

Aleksander Piatigorski

Kilka uwag o filozoficzności i jej relacji z literackością

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 2 (31), 23-26

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Piatigorski

Kilka uwag o filozoficzności i jej relacji z literackością

1.

Najwyższa pora, by filozof pomyślał o filologii. Jeżeli filozofia pierwszej połowy [XX]¹ wieku w przeważającej mierze była *lingwistyczna* (i w znacznym stopniu jest taka do dzisiaj), to filozofia drugiej połowy wieku staje się (i jeszcze długo tak będzie) w istocie *filologiczna*. Różnica polega nie tylko na intencji i na odmienności obiektu filozofowania, lecz na świadomości filozofa na czym polega istota jego pracy. Dla „filozofa lingwistycznego” (i on o tym wie) *język* jest określony i skończony; w każdej określonej sytuacji, w której dochodzi do badania, jest on realnie poznany (lub poznawalny), opisany (lub opisywalny) i wewnętrznie (w granicach jego struktury i systemu jego opisywania) zdeterminowany. Dla „filozofa filologicznego” (choć sam on o tym często nie wie) *tekst* jest zawsze nieokreślony, opisywalny tylko do pewnego stopnia, wewnętrznie niezdeterminowany i podlegający – nawet w tym oto momencie – nieskończonej liczbie interpretacji i reinterpretacji. Przypomnę, że z punktu widzenia lingwisty tekst to język, zaś z punktu widzenia filologa język to tekst. Wittgenstein i Ayer – przy wszystkich dzielących ich różnicach – są filozofami „lingwistycznymi”, zaś Derrida i Lacan – „filologicznymi”.

Jednak o wiele bardziej interesująca jest różnica ich samoświadomości. Filologiczna intencja nieuchronnie wiedzie filozofa ku *samookreśleniu historycznemu*. W tym kontekście zabawne wydają się takie terminy jak „poststrukturalizm” i „postmodernizm”, gdzie prefiks „post-” odsyła w pierwszym przypadku do lingwistyki połowy wieku, zaś w drugim – do sztuki początku wieku. („Filologicznym” współczesny filozof staje się, ponieważ nie potrafi znaleźć *przedmiotu* filozofowania i nie rozumie, dziwak, że filozofia nie ma *swojego* przedmiotu. Z tego wynika odwrócenie się jeszcze większych dziwaków od filozofii i skierowanie uwagi na sztukę – może stało się tak z lekkiej ręki Heideggera.)

„Filozof filologiczny” zazwyczaj sytuuje sam siebie na *końcu* historii lub na chwili po. „Filozof lingwistyczny” zazwyczaj wyprowadza siebie jako *filozofa* poza granice historyczności, pozostając równocześnie dla siebie zupełnie „historycznym”

1. Przypomnienie tłumacza.

człowiekiem (nie może on odrzucić historii, ponieważ się nią nie zajmuje). Istnieje jednak jeszcze inna ważna różnica. Język nie ma możliwości powiedzenia filozofowi niczego więcej, niż jest w nim samym (to znaczy w jego *opisie*) zawarte. Tekst natomiast nie musi niczego mówić: w jego imieniu będzie przemawiał „filozof filologiczny”, tak samo jak w imieniu obrazu, rzeźby czy czegokolwiek innego.

2.

Wracam do filologii. Zdrową i banalną filologiczną przesłankę „tekst jest wszystkim” „filologiczny filozof” absolutyzuje: „wszystko jest tekstem”. W ten sposób faktycznie odhistorycznia on tekst, równocześnie uhistoryczniając siebie, nawet (i to szczególnie) kiedy zajmuje pozycję „po historii”. Równocześnie nie może lub nie chce uzmysłwić sobie faktu, że *już* (zawsze już) włączył sam siebie do tekstu jako czegoś historycznego. Filologia w istocie rzeczy nie wymaga pojawiania się nowych tekstów: może ona w nieskończoność dodawać samą siebie do już istniejących, będąc dyscypliną zorientowaną głównie na historyczny obiekt, jakim jest tekst. „Filozof filologiczny”, wprost przeciwnie, gwałtownie domaga się nowych tekstów, gdyż z powodu niedorozwoju refleksji (inaczej byłby przecież „po prostu” filozofem) postrzega siebie samego jako taki tekst, przy czym jako tekst ostatni. Jeżeli nie jest całkiem niepo czytalny (co też się czasami zdarza), „filozof filologiczny” rozumie, że nie jest w stanie zastąpić samym sobą jako tekstem *wszystkich pozostałych* tekstów całej ludzkości, i wówczas tworzy on tekst *o negatywnej zawartości*: uniwersalizacja jako uniwersalne odrzucenie – Platon zmuszający Sokratesa, aby zapisywał myśli Platona.

W tym momencie przechodzimy do najciekawszej okoliczności, z etnograficznej perspektywy – lokalnej, czyli do ograniczonego wymiarem kultury europejsko-śródziemnomorsko-bliskowschodniej: teksty z tego regionu mają tendencję nie tylko do indywidualizacji, ale też do personalizacji. Tekst zawsze (w swojej tendencji!) jest *czyjś*, zarówno w sensie formalnego autorstwa, jak i w bardziej istotnym aspekcie – tym mianowicie, że autor filologiczny jest częścią tekstu (a nie tylko naszej wiedzy o tekście): jest on nieuchronnym wymiarem obiektywnej tekstualności, niezbywalnym aspektem *rzeczy*, zwanej „tym tekstem”.

Tego rodzaju personalizacja tekstu miała dwie skrajnie ważne historyczne konsekwencje. Z jednej strony teksty zostały – najpierw spontanicznie, następnie zaś świadomie – podzielone na dwie kategorie: „autorskie” i „nieautorskie”. Z drugiej strony, każdy poszczególny tekst przekształcił się w obiekt wewnętrznej klasyfikacji, w rezultacie której to, co „czysto autorskie”, „indywidualne” zostało oddzielone od tego, co „wspólne”, „spontaniczne”, „zrealizowane nieświadomie” itp. Chociaż historyczny wpływ filozofii na filologię jest wtórny – pierwsi filozo-

fowie *naszego* etnokulturowego regionu *rozmawiali*, nie zaś pisali – z fenomenologicznej perspektywy filozofia ukształtowała swoją metodę (i ideę) odsyłania do tekstów jako nie-filozoficzną, przygotowując w ten sposób grunt dla podejścia „czysto” filologicznego.

Jednak „czysta” filologia, wierząca jeszcze, że ma do czynienia *tylko* z tekstami, i to bynajmniej nie ze wszystkimi, nie zauważyła, kiedy zaczęła, po pierwsze, przekształcać teksty w „swoje” i, po drugie, tworzyć takie teksty, które intencjonalnie były równocześnie rezultatami i obiektami działalności filologicznej. Na skutek tej „uniwersalistycznej” tendencji filologiczny tekst stopniowo zaczął „dublować” tekst badany. Literaturoznawcze badanie powieści rekonstruuje myślenie i wiedzę autora i jego postaci, wtórnie rekonstruuje ich ono na podstawie tekstu, stając się swego rodzaju „powieścią powieści”. Przywołuję dla przykładu powieść, ponieważ jest to najbardziej pojemny i uniwersalny spośród wszystkich gatunków literackich, jeśli można tak powiedzieć – jej jedyny „meta-gatunek”. I Frazer, i Propp w opisie fabuł folklorystycznych wyraźnie zbliżali się do powieści. Tak czy inaczej powieść jest wzorcem jakiegokolwiek poetyki fabuły: jest ona modelem opisu wszelkich typów fabuły, ze swoim własnym włącznie.

3.

Filologia jako uniwersalna nauka o tekście przeciwstawia się powieści jako „uniwersalnemu tekstowi” i równocześnie filozofii jako myśleniu o uniwersalnym obiekcie (takim uniwersalnym obiektem jest samo myślenie, które może być ukierunkowane na jakikolwiek obiekt). Zrozumiałe (i to skrajnie ważne), że wszelka uniwersalność jest tu *wtórna* w stosunku do myślenia. Jeśli to uwzględnić, powieść zacznie się nam jawić jako „uniwersalny tekst”, filologia – jako „uniwersalny tekst o tekście”, zaś filozofia – jako „uniwersalny tekst o myśleniu”. To ostatnie jest szczególnie ważne, albowiem filozofia jest tekstem tylko w aspekcie *warunku utrwalenia* (lub z perspektywy „materialnego wyrażenia”); jej obiektem (w odróżnieniu od obiektu filologii i „filologicznej filozofii”) jest zawsze nie-tekst.

Filozofia myśli o myśleniu jak o nie-tekście; nawet jeśli myślenie jest tekstualne, jej obiektem jest to, co nie-tekstowe w tekście. *W stosunku do tekstu* myślenie nieuchronnie będzie w swoich aktach określone, skończone i dyskretne (w jednostkach segmentacji, poziomach itp.).

Jako obiekt filozofii myślenie będzie tekstowe jedynie wówczas, gdy zostanie spełniony warunek jego powiązania z obiektem. Tekstowość w ogóle nie jest *niezbędnym* warunkiem myślenia w procesie refleksji filozoficznej. Na przykład niektóre staroindyjskie koncepcje filozoficzne (w szczególności wczesny buddyzm) nie były tekstami (w rzeczywistym, nie zaś woluntarystycznie ekstrapolowanym

sensie tego słowa) lub były takie jedynie do pewnego stopnia. Bardzo często różnorodne fenomeny myślenia co najwyżej były tam „sygnalizowane”, zaś sens owych „sygnałów” w różny sposób i często w niewielkim stopniu był eksplikowany w synchronicznym lub diachronicznym komentarzu.

4.

Filologia posiada swój przedmiot – są nim konkretne teksty. „Filologiczna filozofia” posiada swój przedmiot – jest nim świat jako tekst (lub cokolwiek jako tekst). Filozofia *swojego* przedmiotu nie posiada, ponieważ jej obiekt – myślenie – może za swój przedmiot przyjąć cokolwiek.

[Przełożył Piotr Fast]²

2. Przekład na podstawie: Александр Пятигорский *Краткие заметки о философском в его отношении к филологическому*, *Philologica* 2(1995), s. 127–130.